

Feliks Zapłata

Nowe wysiłki Kościoła w kształtowanie prawdziwie rodzinnych wspólnot chrześcijańskich

Collectanea Theologica 42/2, 171-177

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. FELIKS ZAPŁATA SVD, WARSZAWA

**NOWE WYSIŁKI KOŚCIOŁA W KSZTAŁTOWANIU
PRAWDZIWIE RODZIMYCH WSPÓLNOT CHRZEŚCIJAŃSKICH**

Dzieje misji wykazują, że Kościół katolicki dotychczas, często nawet z nieświadomej winy własnych misjonarzy, będących dziećmi swego czasu, nie miał szczęścia w zakładaniu Kościołów rodzimych¹. Już w latach dwudziestych krytykowano linię postępowania Piusa XI. O. Charles pisał wtedy: „Gest papieża, stwarzającego jednym pociągnięciem episkopat chiński i erygującego ponownie episkopat indyjski i japoński, wydał się wielu obserwatorom na zewnątrz gestem odwagi i niemal lekkomyślności. Mówiono, a nawet pisano, że Stolica Święta idzie zbyt szybko naprzód i za daleko; niektórzy sceptycy zadawali sobie pytanie, jakie będą skutki tego eksperymentu na tak szeroką skalę”².

Zbyt często utożsamiano Kościół — czy on sam tego chciał, czy też nie — z taką czy inną formą kultury zachodnioeuropejskiej. Dlatego narody Azji czy Afryki widziały w Kościele obcego, a często wręcz wroga, zwłaszcza kiedy utożsamiały wiarę w Chrystusa z politycznym kolonializmem³. To właśnie było jedną z największych przeszkód w pozyskaniu niechrześcijańskich ludów dla Chrystusa.

Fatalnie odbiły się na działalności misyjnej znane spory akomodacyjne w Azji, gdzie rodzime kultury, zwłaszcza Chin i Indii, osiągnęły w ciągu wielu wieków wspaniały rozkwit i wcale nie czuły się zdystansowane zdobyczami kultury europejskiej⁴. W Afryce odruch buntu przeciw inwazji Za-

¹ Por. choćby literaturę na temat kleru rodzimego czy hierarchii: J. Mason SJ, *Vers l'Eglise indigène. Catholicisme ou nationalisme*, Bruxelles 1944; P. Charles SJ, *L'Episcopat indigène, w: Missiologie. Etudes, rapports, conférences*, Louvain 1939, 120—131; tenże, *Pie XI et clergé indigène, tamże*, 100—102; G. B. Tragella, *Una nuova epoca nella storia delle missioni*, Milano 1933; J. Beckmann SMB (red.), *Der einheimische Klerus in Geschichte und Gegenwart*, Beckenried 1950; tenże, *Einheimischer Klerus und Rassenfrage*, NZM 11(1955)1, 14; Metzler OMI, *Missionsseminarien und Missionskollegien*, ZMR 44(1960) 257—271.

² P. Charles SJ, *Pie XI et clergé indigène, dz. cyt.*, 100.

³ Por. St. Turbański SVD, *Kolonialna hipoteka misji*, CollTheol 39(1969) z. 1, 35—55; A. Huonder SJ, *Der Europäismus im Missionsbetrieb*, Aachen 1921; B. Wirth CRSA, *Imperialistische Übersee- und Missionspolitik, dargestellt am Beispiel Chinas*, Münster 1968; J. Höffner, *Kolonialismus und Evangelium. Spanische Kolonialetik im Goldenen Zeitalter*, Trier²; S. Neill, *Colonialism and christian missions*, London 1966.

⁴ Por. Th. Ohm, *Asiens Nein und Ja zum westlichen Christentum*, München 1960; *Des prêtres jaunes s'interrogent, Informations Cath. Internat*, nr 193, 1963, 18—22; M. Heinrichs OFM, *Katholische Theologie und asiatisches Denken*, Mainz 1963; Th. Ohm OSB, *Die christliche Theologie in asiatischer Sicht*, Münster 1949.

chodu nie był tak gwałtowny. Oczywiście i tutaj nie witano z radością kolonializmu, ale zapotrzebowanie na postęp i zdobycze europejskiej kultury było znacznie większe aniżeli w Azji. Jednak również i w Afryce coraz żywiej budziła się świadomość własnej kulturowej odrębności oraz żal z powodu utraty wartości, które ginęły w zetknięciu się z europejską inwazją. Toteż także tu coraz częściej odzywały się głosy nawołujące do powrotu do tradycji afrykańskich⁵.

Kościół zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa takiego stanu rzeczy⁶. Już w 1922 r. powołał do życia specjalną Kongregację Rozkrzewiania Wiary, której celem było uwolnienie dzieła misyjnego od polityki i utworzenie rodzimego Kościoła w oparciu zwłaszcza o kler i hierarchię rodzimą. Powstałe wówczas Paryskie Seminarium Zagraniczne (1653 r.) postawiło sobie taki sam cel. Mimo to trzeba było jeszcze długo czekać na pełne urzeczywistnienie wytyczonych planów.

Papież, zwłaszcza od czasów Grzegorza XV, coraz częściej usiłowali odrodzić dzieło misyjne w duchu czysto Chrystusowym. Leon XIII, ustanawiając Wł. Zaleskiego arcybiskupem i delegatem apostolskim Indii (1892 r.), nakazał wyraźnie zmienić metodę pracy i konsekwentnie dążyć do utworzenia rodzimego Kościoła w Indiach⁷. Niebawem już nowoczesne pisma misyjne papieży, jak *Maximum illud* Benedykta XV, *Rerum Ecclesiae* Piusa XI oraz Piusa XII: *Summi pontificatus*, *Evangelii praecones* czy *Fidei donum* oraz *Princeps pastorum* Jana XXIII — nawoływały nieustannie do reformy metod pracy misyjnej i poszanowania kultur krajów misyjnych. Pius XI i Pius XII wycofali nawet nieszczone postanowienie Benedykta XIV w sprawie akomodacji misyjnej (z lat 1742 i 1744). Faktycznie jednak dopiero z upadkiem kolonializmu i z postawieniem jasno problemu na Soborze Watykańskim II sprawa rodzimych — w pełnym znaczeniu tego słowa — Kościołów, nazwanych przez sobór Kościołami „partykularnymi”, naprawdę ruszyła z miejsca naprzód. Nadto ludzie po obu stronach już dojrzeli i dlatego problem rodzimych Kościołów spotkał się z ogólnym przyjęciem, jakby sprawa sama przez się była zrozumiała. Nad faktem nikt się już nie zastanawia; pozostaje jednak nadal wielkim problemem, w jaki sposób dojść do utworzenia rodzimych Kościołów w poszczególnych krajach. W każdym razie jest pewne, że Kościół szeroko otwierając podwoje dla różnorodności przy zachowaniu jedynie tego, co istotne i zasadnicze, raz na zawsze uwolnił się od ciasnej i bezdusznej jednolitości, tak bardzo podkreślonej przez Sobór Trydencki.

Zasadnicze znaczenie miało zaprowadzenie normalnej rodzimej hierarchii już przez Piusa XI i Piusa XII tam, gdzie to było możliwe. Tę linię postępowania sobór zaaprobował i ponadto postawił w ogóle zasadę zakładania Kościołów rodzimych. Wprowadził więc przede wszystkim do liturgii języki ojczyste. Dziś nawet tak prosty język jak Pidgin-English w Nowej Gwinei uzyskał prawa obywatelskie w liturgii i jest zdolny wyrażać święte tajemnice

⁵ Por. *Des prêtres noirs s'interrogent*, Paris 1957; S. Hertlein OSB, *Christentum und Mission im Urteil der neoafrikanischen Prosaliteratur*, Müsterschwärzach 1962.

⁶ Por. R. Delavignette, *Christianisme et colonisation*, Paris 1960; M. Merle (red.), *Les Eglises chrétiennes et la décolonisation*, Paris 1967. Poza tym Kościół w miarę sił i możliwości wpływał łagodząco na kolonializm, którego sam oczywiście nie mógł znieść. Oddziaływanie to zaznacza się wyraźnie od Pawła III (który w r. 1537 bullą *Veritas ipsa* nałożył nawet ekskomunikę na pozbawiających rodzimą ludność wolności lub posiadłości) aż po wyraźne wypowiedzi Piusa XII na ten temat.

⁷ Por. W. Meysztowicz, *Ks. Władysław Zaleski, Patriarcha Antiochii*, AnMis 5(1932—33)250—258; W. Malej, *Patriarcha Zaleski*, Rzym 1965.

Chrystusowe. Konferencje episkopatów krajowych, rejonowych, czy nawet kontynentalnych zlecają odąd grupom fachowców przestudiowanie różnych rodzimych problemów, aby znaleźć jak najlepsze rozwiązanie.

Nad katechetycznym problemem obradował w sierpniu 1964 r. Panafrykański Tydzień Katechetyczny w Katigondo (Uganda)⁸ pod kierownictwem J. Hofingera SJ, ówczesnego dyrektora Ośrodka Katechetycznego w Manili. Badano możliwości dostosowania katechezy do afrykańskiej mentalności, a często starano się ujednoczyć prace z tego zakresu dla całego Czarnego Kontynentu. Kongres zapoczątkował między innymi współpracę katolików i protestantów nad wspólnym nowym tłumaczeniem Pisma św. na języki afrykańskie; następnie zainicjował utworzenie komisji liturgicznej dla Afryki, wykorzystanie na szeroką skalę radia i telewizji i w ogóle przekazywanie Chrystusowej nowiny w językach łatwo zrozumiałych dla Afrykanów.

W 1967 r. o. Hofinger zorganizował tydzień katechetyczny o podobnym charakterze dla Azji w Manili. Uczestniczyło w nim wielu biskupów azjatyckich. Trzy komisje kongresowe przeanalizowały problem katechetyczny, odnowy liturgicznej oraz środków społecznego przekazywania myśli. Na końcowym posiedzeniu abp Lourdu samy, ówczesny sufragan w Bangalur, zaznaczył, że Kościół wciąż jeszcze przekazuje wiarę Chrystusa w obcej dla Azji formie. Azja znajduje się w momencie przełomu społeczno-gospodarczego o niebywałym nasileniu. Chrześcijańska nauka często okazuje się obca dla Azjatów i jako taka bywa przeszkodą w społecznym postępie i rozwoju rodzimych kultur. Nawoływał więc, aby wierni rodzimi okazali się pionierami w żądaniach społecznej sprawiedliwości, a także używali języka łatwo zrozumiałego dla dzisiejszego człowieka. Żądał wreszcie radykalnych zmian liturgicznych, które nie tylko domagają się rodzimego języka, lecz nadto żądają wprowadzenia obrzędów i form zaczerpniętych z rodzimych kultur, zdolnych przemówić do duszy rodzimego człowieka.

W Indiach zrobiono w 1969 r. wielki krok naprzód na tzw. ogólnindyjskim seminarium w Bangalur (15—25 maja). Spotkanie to było przygotowane przez niemal 100 diecezjalnych i rejonowych spotkań. Zgromadziło ono w Bangalur 66 biskupów i przeszło 600 delegatów z wszystkich części olbrzymiego kraju. Jego celem była wymiana poglądów na temat aktualnych problemów Kościoła: głoszenia słowa Bożego, duchowości indyjskiej, liturgii, społecznych i gospodarczych problemów itd. Otwierając seminarium, przedstawiciel Stolicy Apostolskiej i sekretarz Kongregacji Ewangelizacji Ludów, abp Sergio Pignedoli stwierdził, że konferencja ma wielkie znaczenie nie tylko dla Indii, ale i dla reszty świata. Z całą stanowczością zapewnił Kościół indyjski o poparciu i pomocy ze strony kongregacji dla unowocześnienia i indycacji Kościoła.

Jedną z najbardziej podniosłych uroczystości w czasie seminarium była pierwsza msza „indyjska”, koncelebrowana przez 200 kapłanów według nowych wskazań, zaaprobowanych przez Stolicę Apostolską. Nowa msza zawiera wiele elementów, zaczerpniętych z kultury indyjskiej, mianowicie: szaty liturgiczne — indyjskie; obuwie można zdejmować i siadać na podłodze z nogami założonymi na krzyż; przyklęknięcie zastąpiono głębokimi uklonami ze złożonymi rękami; w czasie *Confiteor* czyni się *panchanga pranam* (*prostratio*); przedmiotów nie całuje się, lecz tylko dotyka się palcami i następnie składa się je na czole; w miejscu pocałunku pokoju otrzymujący obejmuje złożone ręce dającego; kadzidła używa się w znacznie szerszej mierze; za naczynie może służyć miedziana czara z uchwytem; korporał zastąpiono

⁸ Por. W. Kowalak SVD, *Panafrykański Kongres Katechetyczny*, *Coll Theol* 39(1969) z. 1, 103—111; tenże, *Afrykanizacja na Czarnym Lądzie*, *CollTheol* 39(1969) z. 2, 146—149; F. Zapłata SVD, *Problemy Kościoła Afryki*, *CollTheol* 39(1969) z. 1, 100—102.

piaską tać; zamiast świec zapala się lampki oliwne; na ofiarowanie składa się kwiaty i owoce. Nową formę mszy przyjęto na ogół z wielkim uznaniem, chociaż niejedni sądzili, że całość za bardzo przypomina atmosferę świątyń hinduistycznych. Jest to niewątpliwie, jak powszechnie zaznaczono, krok naprzód we właściwym kierunku. Liturgia jest bezsprzecznie odpowiednim środkiem, umożliwiającym przedstawienie religii na terenach młodych Kościołów w formie, która zbliża i przemawia do rodzimej ludności

Także katecheza w wielu punktach winna ulec przemianie. Głoszenie Ewangelii musi być bowiem dostosowane do wieku i do otoczenia kulturowego słuchaczy. Nie można przecież tak samo przemawiać do 7-letniego dziecka jak do dorosłego; nie można również, zwracając się do dziecka azjatyckiego, nawiązywać do założeń myślowych właściwych dzieciom europejskim, co nabiera jeszcze większego znaczenia wobec dziecka afrykańskiego. Wiara chrześcijańska rozwija się w Europie w atmosferze greckorzymskiej, powstała w semickim środowisku Palestyny, ale obrazowy język przypowieści Chrystusa jest łatwo zrozumiały dla ludzi wszystkich czasów i ras. Azjata nie może jednak przyzwyczaić się do abstrakcyjnego myślenia europejskiego.

Dzięki szybkiemu rozwojowi nowoczesne środki społecznego przekazywania myśli stoją dziś do dyspozycji Ewangelii. Jest więc rzeczą pożądaną, aby grupy młodych Kościołów razem współpracowały w układaniu programów radiowych i telewizyjnych, dostosowanych do mentalności słuchaczy. Za udaną próbę w tym względzie można uważać program *Light of Heart* misjonarzy z Maryknoll w Japonii. Ankieta przeprowadzona wśród 25-milionowej ludności Tokio i okolicy, z bardzo małym procentem katolików, wykazała, że program *Light of Heart* znalazł się na 20 miejscu wśród 3000 różnych programów. W Manili otwarto oficjalnie w dniu 11 IV 1969 r. rozgłośnię *Veritas*, przeznaczoną dla południowoschodniej Azji i Oceanii, która codziennie podaje 19-godzinny program w 18 językach.

W Afryce nie ma jeszcze katolickiej radiostacji, ale już nawiązano współpracę ze stacjami protestanckimi. Pierwszy Panafrykański Kongres UNDA, obradujący w dniach 31. I. — 3. II. 1969 r. w Kinszasie, przedyskutował te problemy dla Afryki i powziął ważne rezolucje celem jak najlepszego wykorzystania nowoczesnych środków przekazu myśli; m. in. otwarto ośrodek szkoleniowy w Yaoundé (Kamerun), mający zadanie przygotować dla całej Afryki jak najwięcej kadr katolickich, doświadczonych w tej dziedzinie.

Narodowa Komisja Katechetyczna Episkopatu Górnej Wolty już obecnie postanowiła wprowadzić do nauczania katechetycznego, zwłaszcza do nauki liturgii i śpiewu liturgicznego, magnetofony. Eksperymentalnie wprowadzono najpierw 25 aparatów i wyniki okazały się pozytywne, zwłaszcza przy wielkim procesie analfabetów. W przeciwieństwie bowiem do radia taśmę magnetofoniczną można dowolną ilość razy odtwarzać, a działwa, młodzież czy w ogóle cała ludność, przywykła do nauki ze słuchu, w krótkim czasie uczy się nowych afrykańskich pieśni, nowych tekstów mszalnych wraz z melodiami. Po udanych próbach komisja katechetyczna poleciła zakładać we wszystkich większych ośrodkach kartoteki taśm magnetofonowych, przesyłanych z centrali oraz zaplanowała na początek dla 7 diecezji Górnej Wolty 255 aparatów — na ogólną liczbę 600 potrzebnych dla wszystkich parafii⁹.

Kościół w Indiach również już przygotowuje się na pewnego rodzaju duchową rewolucję, kiedy zgodnie z umową, jaką zawarły rządy USA i Indii, zostanie umieszczony nad Indiami satelita i umożliwi od razu milionom korzystanie z nowoczesnych i masowych środków przekazywania myśli. Już postanowiono, że tutaj musi przyjść z pomocą najliczniejszy personel Kościoła, jakim są zakony żeńskie w Indiach (30 305 sióstr); dlatego w następ-

⁹ Por. „Fides” z dnia 25 XI 1970, nr 2405.

nych 6 latach 10% nowych sióstr ma otrzymać fachowe wykształcenie w tym kierunku; pomagać im będą katechiści i świeccy katolicy. Specjalnie w tym celu powołana komisja przez episkopat indyjski będzie starała się o potrzebne fundusze¹⁰.

Wielkie znaczenie dla Kościołów w Azji i Afryce mają podróże misyjne papieża-pielgrzyma-misjonarza, jak się sam nazywa: na Bliski (Palestyna) i Daleki Wschód (Bombaj) w 1964 r., do Ameryki Łacińskiej (Bogota) w 1968 r., do Afryki (Kampala) w 1969 r. i wreszcie ponownie na Daleki Wschód i dalej — aż do Oceanu i Australii (krótkie przystanki w Teheranie, Dakka, Manila, Samoa, Sydney, Dżakarta, Hongkong, Colombo) w dniach od 26. XI. do 4. XII. 1970 r. Wszędzie spotykał się papież bezpośrednio z nabrzmiałymi problemami, grożącymi rewolucją, nawet ze strony katolików. Zdecydowanie — a według niektórych zbyt mało¹¹ — podkreślał potrzebę i konieczność kształtowania Kościołów lokalnych w oparciu o miejscowe dziedzictwo kulturowe poszczególnych narodów czy grup społecznych, aby Kościół jako siła moralna mógł dopomagać ludziom w rozwiązywaniu ich problemów życiowych.

Papież miał okazję bezpośredniego skontaktowania się z różnymi narodami, które już odnalazły drogę do Chrystusa oraz tymi, którzy go jeszcze dotąd nie znają. Jednym i drugim mógł papież głosić misyjne wezwanie Chrystusa; „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni jesteście, a ja was pokrzepię” (Mt 11, 28). Papież wszędzie zetknął się bezpośrednio z episkopatami krajów, rejonów lub nawet kontynentów, jak to było w Ameryce Łacińskiej czy ostatnio na Dalekim Wschodzie. Wszystkim kładł na sercu zakładanie rodzimych Kościołów, wrosniętych i wkorzenionych w dane dziedzictwo kulturowe.

Dalekim echem rozeszły się słowa papieża, wygłoszone na Czarnym Lądzie, streszczające dobitnie myśl Kościoła, skonkretyzowaną w dokumentach Soboru Watykańskiego II w odniesieniu do zakładania Kościołów w stylu nowoczesnym¹². Myśli te już wcześniej rowinał papież w orędziu do ludów Afryki, *Africae terrarum* (29. X. 1967), gdzie między innymi oświadczył: „Afrykanin stając się chrześcijaninem, nie musi wyrzekać się siebie, lecz stare wartości swego narodu podejmując na nowo w duchu i prawdzie tzn. uszlachetnione

¹⁰ Por. Md-SVD z dnia 31 III 1970, nr 6.

¹¹ Por. *Erste Bilanz der Fernostreise des Papstes*, Herder-Korrespondenz 25 1(1971) 22—27. W artykule zarzuca się papieżowi, że zbyt mało podkreślał potrzebę reform społecznych, zwłaszcza w Manili; za mało akcentu położył na problem Chin; w Sydney natomiast uderzająca nieobecność anglikańskiego arcybiskupa na ekumenicznym nabożeństwie nie pozwoliła papieżowi skierować ruchu ekumenicznego na bardziej skuteczne tory. „W sumie zbyt małe wyniki na pierwszy rzut oka, nie równoważą ogromu podjętych przygotowań i pracy. Prawda może jednak leży w tym, że zbyt wiele spodziewano się po tej podróży papieża”.

¹² Por. „Fides” z dnia 9 VIII 1969, nr 2307. W polskiej prasie wizyta papieża w Afryce znalazła pełniejszy odzew niż ostatnia na Daleki Wschód. Ukazało się sporo artykułów bądź o wizycie papieża, bądź w ogóle o Kościele w Afryce, a specjalnie w Ugandzie. Por.: Ch. Wójcik, *Ojciec św. papież Paweł VI w Afryce*, *Novum* 1969, nr 6, 105—114; A. Tokarczyk, *Afryka spod znaku półksiężyca*, *Tyg. Powsz.* nr 31/1071 z dnia 3. VIII. 1969; M. Bohdańska, *Krzyż w Ugandzie*, *Tyg. Powsz.* nr 31(1071) z dnia 3. VIII. 1969; L. Namysłowski, *Kościół w Czarnej Afryce*, *Myśl Społ.* nr 30(239) z dnia 27. VII. 1969; J. Wojciechowska (tłum), *Podróż papieża Pawła VI do Ugandy*, *Słowo Powsz.* nr 178(7046). O podróży papieża na Daleki Wschód por. dwa artykuły w „Kierunkach”: *Udajemy się w drogę jako skromny pielgrzym*, nr 48 z dn. 29. XI. oraz Andrzej Polkowski, *Katolicy na Dalekim Wschodzie*, nr 49 z dn. 6. XII; A. B., *Podróż Pawła VI na Daleki Wschód*, *Tyg. Powsz.* nr 49 z dnia 5. XII. 1970.

i uzupełnione w Chrystusie"¹³. Na kontynencie azjatyckim powtórzy niemal to samo: „Szczując Jezusa Chrystusa, który również dzielił los swoich współczesnych, każdy Azjata stając się katolikiem nie traci nic ze swojej azjatyckiej osobowości”. Mając na oku azjatyckie problemy nierówności społecznych dodał: „Zadaniem Kościoła jest popieranie akcji zwalczania ciemnoty, chorób i nierówności społecznych ... Ludzie świeccy powinni wziąć na siebie obowiązek przywrócenia porządku doczesnego. Jako obywatele powinni współpracować ze wszystkimi obywatelami, według posiadanych kompetencji i szukać wszędzie i w każdej rzeczy sprawiedliwości i królestwa bożego¹⁴”.

Na zakończenie panafrkańskiego sympozjum w katedrze Kampali na wzgórzu Rubaga dn. 31. VII. 1969 r. papież dał wyraz radości stwierdzając, że Kościół już jest obecny w Afryce: „Wy Afrykanie, bądźcie teraz dla siebie misjonarzami! Kościół Chrystusowy jest już rzeczywiście założony na tej świętej ziemi”. Papież podkreślił wierność wszystkich wobec jednej i tej samej wiary, która jednak w swej zewnętrznej formie powinna być dostosowana do afrykańskiej kultury i tradycji. Wskazał też papież kierunek, w którym ma dalej kroczyć Kościół, aby być prawdziwie Kościołem afrykańskim, a zarazem katolickim i Chrystusowym. Między innymi papież powiedział:

„Zewnętrzne formy, to znaczy języka i głoszenia jednej i tej samej wiary, mogą być różne. Dlatego mogą one zatrzymać całkowicie własną, pierwotną odrębność. Mogą odpowiadać mowie, stylowi, istocie, duchowi i kulturze wyznającego wiare. Pod tym względem pluralizm jest całkowicie na miejscu, a nawet trzeba go sobie życzyć. Dostosowanie chrześcijańskich form życiowych, tak do zadań duszpasterskich, liturgicznych, do głoszenia słowa, jak i do życia duchowego, jest nie tylko możliwe, lecz wprost wymagane przez Kościół. W tym znaczeniu możecie i powinniście posiadać własne afrykańskie chrześcijaństwo ... Wasza dusza afrykańska musi być do głębi przeniknięta tajemniczymi horyzontami chrześcijańskimi. Dopiero wtedy będzie ona w stanie wyrazić w sposób wolny i niewymuszony mądrość i piękno afrykańskie! Wasza kultura absolutnie nie może się wahać wykorzystać każdą okazję, by przejmować skarby mądrości z drogocennego dziedzictwa nauki ojców, egzegezy i teologii Kościoła katolickiego. To są skarby o prawdziwie powszechnym charakterze i dlatego mentalność afrykańska znajdzie do nich bardzo łatwo dostęp”.

Również i Zachód umiał według Pawła VI czerpać ze źródeł afrykańskich teologów, jakimi byli Tertulian, Orygenes, Cyprian i Augustyn. Ta wymiana najważniejszych wyrazów wartości myśli chrześcijańskiej domaga się pierwotnej odrębności własnej kultury, przy czym pozostawia ją nieruszoną. Misterium chrześcijaństwa wymaga jednak czasu na to, aby rozwinąć się w duchu i odrębności danego narodu. Tym jaśniej i śmiałej może taki naród zabrać głos w łączności z resztą głosów powszechnego Kościoła.

„Jeśli zdołacie — pouczał papież episkopat panafrkański — uniknąć możliwego niebezpieczeństwa pluralizmu religijnego tzn. jeżeli będziecie się starali nie nadużywać waszego religijnego wyznania, traktując je jako jedynie rodzimy folklor, do celów ekskluzywnego rasizmu, egoistycznej polityki plemiennej czy samowolnego separatyzmu, wtedy będziecie mogli pozostać prawdziwymi Afrykanami i będziecie mogli prowadzić własne chrześcijańskie życie. Katolicką religię możecie wyrażać w formie ściśle spokrewnionej z waszą kulturą. Dorzucicie w ten sposób do skarbcza powszechnego Kościoła cenny i całkowicie oryginalny przyczynek afrykańskiej mentalności. Kościół bardzo tego potrzebuje właśnie w te godziny dziejowe”.

¹³ Por. F. Zapłata SVD, *Odezwa Pawła VI „Africae terrarum” do Kościołów i ludów Afryki*, CollTheol 38(1968) z. 3, 142—151.

¹⁴ Por. Tyg. Powsz. nr 49, 1970.

Kościół katolicki ma więc wszędzie przed sobą własne i wielkie zadanie. Jako „matka i mistrzyni narodów”, Kościół ma zwracać się do wszystkich ludzi — tak Afryki, jak i Azji, Ameryki czy Europy; ma im przekazywać tradycje, ale i nowoczesne zrozumienie życia; ma starać się o wychowanie ludu do nowych form obywatelskich i społecznych, a równocześnie starać się zachować nienaruszalne i wypróbowane instytucje, jak rodzina i społeczność; ma pobudzać do kształtowania w sobie osobistych i społecznych cnót — uczciwości, zdrowego odczucia i lojalności; ma wreszcie zająć się działalnością dla dobra wspólnego, popierając zwłaszcza szkolnictwo i społeczną pomoc biednym i chorym; jednym słowem — Kościół ma wspomagać narody — wyrażając się ulubionym słowem Pawła VI — w ich „rozwoju” i dążeniu do zgody i pokoju.

Można powiedzieć, że w powyższym ujęciu zawarł papież zasadniczą naukę Kościoła o problemie adaptacji misyjnej, a raczej dialogu Kościoła ze światem, zwłaszcza z narodami niechrześcijańskimi. Słowa papieża odnoszą się nie tylko do Afryki, czy Azji, ale analogicznie do każdego kraju, w którym Kościół pragnie — zgodnie ze swą naturą misyjną i z nakazem Chrystusa — uobecnić przedziwną ekonomię zbawienia, niczego z ich bogactw nie niszcząc, a wszystko ulepszając i wynosząc na wyższy poziom — „na chwałę Boga, na zawstydzenie szatana i dla szczęścia człowieka” (KK 17; por. KK 13b; DM 22).